

DODATEK TYGODNIOWY

do Gazety Lwowskiej.

Prenumerata na „Dodatek Tygodniowy“ osobno wynosi rocznie: w miejscu 4 zł., z przesyłką pocztową 5 zł. wal. austr.

N^o 9.

Dnia 27. Lutego 1869.

Nauka muzyki i śpiewu w naszych szkołach.

W dawnym Rzymie śpiewaków i muzykantów liczone do najlichszego pospólstwa, a za czasów papieża Eugeniusza IV. (1431—47) potrzeba było koniecznie papieskiego pozwolenia aby przypuścić artystę śpiewaka lub muzyka do stołu Pańskiego. W roku jeszcze 1733 gdy Hendel powołany na rektora oksfordzkiego uniwersytetu przy jakiejś uroczystości urządził muzyczne wykonanie Athalii, gniewali się i sarkali tamtejsi „mądrzy ludzie“ że znieważa tym sposobem przybytek nauk i mądrości. — Czasy się zmieniają — to co przed stu laty za hańbiące uważano zatrudnienie dzisiaj stanowi jedno z najprzyjemniejszych zajęć wykształconego towarzystwa. Wolne życie artystów zdaje się że i na samo ich zajęcie zły rzucalo cień. gdy bowiem Aeneas Silvius w piśmie swem *de liberorum educatione* (r. 1450) rozbiiera pytanie: *an puero regi musica scientia sit commitenda*, odpowiada na to po długim zastanawianiu się że: — nareszcie możnaby uczyć synów królewskich muzyki, pod tym jednak warunkiem, żeby nauczyciel był wypróbowanej moralności człowiek, bo ci artyści — to ludzie niepewni, ludzie niemoralni. — I my teraz chcemy zaprowadzać naukę muzyki i śpiewu do szkół? naukę która zawsze — od wieków z podejrzaną moralnością w najlepszej była przyjaźni, która drażniąc zmysły człowieka, w nerwowy, nienaturalny wprowadzała go stan?

Tak rzeczywiście — *tempora mutantur*. Dzisiaj w pruskich szkołach naukę śpiewu i muzyki uważają jako ważną sprężynę edukacji, rząd przepisuje nuty dla szkół tak jak u nas Rada szkolna poleca te lub owe książki do użytku w szkołach. W seminariach nauczycielskich pruskich nauka śpiewu ważne zajmuje miejsce i już nie ulega tej pedagogicznej wątpliwości, której w dawniejszych ulegała czasach.

Dalekimi jesteśmy od unoszenia się nad szczególnym wpływem muzyki na umysł i moralność człowieka. jak wszystko na świecie tak i ten wpływ przesadzono i zanadto niezwyčajne przypisywano mu skutki, jak dawniej na muzyków wołano *Procul este profani* — tak dzisiaj przesadą byłoby w muzyce i sztuce widzieć jedyne i najsilniejsze sprężyny pedagogiczne, zaprzeczyć się jednak nie da, że śpiew i muzyka mogą być środkami pomocniczymi w wychowaniu.

Powiadają że muzyka wpływa rozstrajająco na umysł i usposobienie człowieka, że działa denerwująco na usposobienie, czyżby więc zdrowo i odpowiednio było używać muzyki jako środka wychowawczego, czyżby nienależało się obawiać że umysł młodzieńczy za wczesnie rozkołysany słodkimi tonami muzyki, niezniechęciciej i nie utraci hartu duszy który w dzisiejszem osobliwie życiu, wśród dzisiejszego czynnego świata koniecznie stał się potrzebnym? — Zapewne że środka tego pedagogicznego używać należy z wielką rozwagą i spokojem, należy rozpatrzyć się o ile środek ten wpływa na umysł młodzieży i według tego zastosować dozę. Melomania jest równie niedobłą chorobą jak każda przesada, każda ekscentryczność w społeczeństwie. Ależ od muzyki jako środka pedagogicznego, daleko do melomanii, do tego rozgorączkowania się które pod tym względem w niektórych miastach dzisiejszych napotkać można. — Każda sztuka uszlachetnia człowieka, wpływa łagodząco na szorstki charakter, czyni piękniejszym jestestwo człowieka. Jeżeli jednak człowiek sztuką rozgorączkowany zapomina o swych celach na ziemi, jeżeli prócz sztuki nie widzi w życiu nic innego przed sobą, natenczas zbacza z prostej drogi żywota, umysł jego wybuja jak kwiat strzeli w górę niewydając pożądaných owoców. — Ztąd też hodowanie muzyki jako sztuki byłoby w szkołach ludowych lub średnich nie tylko zbyt cennym ale nawet szkodliwym, albowiem młodzież ludziona urokiem tonów, odwykałaby od praktycznego życia, bawiłaby się poezją tonów, i pozyczynałaby gardzić nauką która przecież jest właściwym celem wychowania. Nic niebezpieczniejszego jak zbytne wybudanie tej strony ludzkiego jestestwa, możebnym byłoby to jednak już w zakładach naukowych średnich, gdzie młodzież najprzystępniejsza do kształcenia ima-

ginacyi, gdzie każdy środek pedagogiczny silniej działa na fantazyę aniżeli rozwój umysłu. W szkołach średnich więc przedewszystkiem naukę śpiewu i muzyki trzeba zastosować do tego młodocianego wieku. Pod tym względem niektóre nasze zakłady naukowe zupełnie wystarczające robią wysilenia. Śpiew choralny może być tutaj jedynym celem, inne cele miałyby już na oku kształcenie artystów co w każdym razie w szkołach średnich miejsca mieć nie może. Szkoła średnia ma w każdym kierunku pobudzić nie tylko umysłowe zdolności, ale i zmysł artystyczny w młodzieży, młodzież pod względem muzycznym powinna wychodzić ze szkół średnich o tyle wykształconą, aby wrodzone sobie zdolności rozwijać później mogła, aby sztuka zostawiła na niej ślad uszlachetniający. Każde wychowanie winno mieć na celu harmonijne kształcenie umysłu i wyobraźni człowieka, jak inne umiejętności pierwsze zadanie mają do spełnienia, tak poezya, rysunek i muzyka powinny zadosyć uczynić drugiemu zadaniu. Młodzież szkolna chociaż rozumie się nie wszystka ma potrzebne do muzyki lub śpiewu kwalifikacye, tem samem że słucha śpiewu lub muzyki kształci się bardzo, melodyjne tony pozostawiają w jej wyobraźni niezatarty ślad uszlachetniający.

Inny cel ma śpiew i muzyka w szkołach ludowych. Tutaj jest ona ważniejszym środkiem pedagogicznym aniżeli w szkołach średnich. Tutaj nauczyciel ma do czynienia z żywiołami więcej dzikimi, nieokrzesanymi, napotyka on tutaj surowe namiętności, podbudzane często brakiem zupełnym wychowania lub złymi przykładami. Tutaj w młodzieży fantazyja często wprawdzie bywa rozbudzona, ale jest to fantazyja nieokrzesana że się tak wyrażę — dzika, chodzi tutaj o uszlachetnienie tej fantazyji, o złagodzenie jej i skierowanie na szlachetniejsze tony. Umysł wiejskiej młodzieży mniej może jest przystępny dla poezyi, trudniej on ją rozumie, zakres jego widzenia jest nieraz bardzo szczupły, chłopiec po za wieś swą nigdzie nie wyjrzał nie może więc tak dalece smakować z razu w poezyi, tem mniej naturalnie w rysunkach lub malarstwie, co zresztą byłoby nawet fizycznie na wsi niemożebnym, pokazywać młodzieży piękne obrazy i na nich ehcieć kształcić jej zmysł artystyczny, albowiem szkółki wiejskie nie mają na to dostatecznych funduszów. Śpiew dla tej młodzieży jest najprzystępniejszy. Od lat dziecinnych słyszy chłopiec pieśń pobożną czy to w kościele czy w domu przy kądzieli, od młodości wiążą się dla niego z pieśnią pewne przyjemne wspomnienia, pewne ważne epoki w życiu. Najłatwiej więc zręcznemu pedagogowi budować na danym już fundamencie, najłatwiej wyzyskać daną podstawę do dalszego kształcenia młodocianego umysłu. Nauka śpiewu nadzwyczaj ważną może tutaj odgrywać rolę, harmonijne tony bawią młodzież wiejską, zyskuje ona ucząc się śpiewu przykładowe a przyjemne w wolnych chwilach zajęcie, a pozbywając się w pieśniach i tonach swych dysharmonii, tem samem traci powoli dysharmonię w charakterze i zwyczajach. Młodzież poduczona w śpiewie tonami pięknymi bezwiednie wpływa i na starszych którzy w szkole tej jeszcze się nie kształcili.

Będzie tutaj naturalnie przedewszystkiem zależeć od nauczycieli ludowych, będzie zależeć od tego, w jaki sposób tych nauczycieli kształcono, jak oni rozumieją śpiew i muzykę. W seminariach nauczycielskich pruskich szczególną na to zwracają bacność, mybyśmy podnieśli nadzwyczajną ważność poważnych śpiewów kościelnych, które nie tylko że mieszczą w sobie podniosłą i poważną treść, ale nadto są odbiciem ducha narodowego. Wielka szkoda że u nas dotąd nie wznowiono pieśni „Boga Rodzicy“, która dotąd w żywym słowie przechowuje się w kapitule gnieźnieńskiej. W kapitule tej ustanowiony jest wieczysty fundusz na to, aby chór poduczać w tej prastarej pieśni, i aby ona była spuścizną którą pokolenie pokoleniom przekazuje. Ci co słyszeli tę pieśń tam śpiewaną, powiadają o dziwnym uroku, o dziwnej prostocie i powadze, o znakomitym wpływie jaki ona na duszę

każdego oddziaływa. Ileż to zresztą jest pięknych kościelnych pieśni ludowych tradycyjnie się utrzymujących w kościołach, które mieszczą w sobie nieprzebrane skarby pięknych melodyj? W ustach niewykształconego ludu tracą one wiele ze swej naturalnej piękności, gdyby jednak ten i ów nauczyciel wiejski starał się o wyuczenie tych pieśni i z pomocą szkolnej młodzieży zorganizował chóry, pieśni te wpłynęłyby nadzwyczaj uszlachetniająco na umysły włościan, i dawałyby im zajęcie piękne, umoralniające. Staracoby się o to należało aby nasze wydawnictwa ludowe prócz książek dla ludu wydawały także tego rodzaju pieśni, pieśni mogące być nadzwyczaj zdrowym dla ludu pokarmem. Prawdziwa szkoda że wiele z tych narodowych i prawdziwie bogobojnych tonów ginie gdzieś w zapomnieniu, a przynajmniej ogranicza się nieraz na kilku wsiach lub parafiach, podczas gdy rozpowszechnione stałyby się własnością całego narodu.

Wspomnieć nam wreszcie wypada o nauce śpiewu i muzyce, która stała się częścią składową wychowania naszych pańienek. Każda dzisiaj gra lub śpiewa. Nauka ta wszakże obok pięknych i uszlachetniających wpływów, nieumiejętnie i niezgrabnie prowadzona, nader zgubne pozostawiać może skutki. Wobec dzisiejszej muzyki ekliwej,

płytkiej, zmysłowej nadzwyczajnie dbać należy o to co pańienki grają lub śpiewają. Niemoralność nigdzie tak łatwo się nie wśliznie jak w muzykę i przez muzykę. Niemoralną książkę, romans Suego łatwo usunąć, łatwo ukryć go przed chciwym młodocianym umysłem, obraz nieprzyzwoity także da się ukryć, to są rzeczy widzialne które każda matka pozna jako szkodliwe dla swej córki i usunie je. Zgorszenie jednak jakie muzyka rozszerza nie każda matka poznać potrafi, a przecież zgorszenie to może być o wiele gorsze aniżeli książki i obrazy, nie tylko bowiem że działa zgubnie na imaginację, ale wprawia w powień rozstrój cały system nerwowy, działa wprost na fizyczny organizm dziewczyny. Dzisiaj nieuwważają prawie zupełnie że przy młodych pańienkach niepowinno się grać rzeczy Offenbachowskich. że muzyka taka rzeczywiście wpływa szkodliwie, a przecież jest to wielkim błędem w wychowaniu, i najrozumniejsi pedagogowie błęd ten jako nadzwyczaj ważny podnoszą. — Ileż to rzeczy w muzyce jest trzeźwych, pięknych? — trochę tylko starania a każdy nauczyciel muzyki z łatwością wyszuka dosyć materiałów do nauki swych uczennic, nie będzie potrzebował szukać tematów w rozgorączkowanej muzykalnej szkole.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe.

II.

Według nowych Statutów Galicyjskie Towarzystwo kredytowe jest stowarzyszeniem większych właścicieli dóbr ziemskich w Galicyi i Wielkiem księstwie Krakowskim, którzy do Towarzystwa przystąpili a którym Towarzystwo daje w Listach zastawnych pożyczki, na hipotekę tych dóbr i pod solidarną wszystkich przystępujących gwarancją, za dopełnienie zobowiązań Towarzystwa względem posiadaczy Listów zastawnych. Gwarancja ta w §. 12. ograniczona została subsydyarnie do 5% od sumy Towarzystwa na dobrach ciężących.

Ustała więc już nazwa „stanowego“ Towarzystwa kredytowego, która do obecnych stosunków politycznych żadną miarą zastosować się nie dała. Za zobowiązania Towarzystwa względem posiadaczy Listów zastawnych nie odpowiadają jak dawniej wszystkie dobra tabularne w Galicyi, lecz tylko dobra tych, co do Towarzystwa przystąpili, jak z natury rzeczy wypada, Towarzystwo wyswobodzone z pod kurateli byłego Sejmu stanowego, zyskało ustrój autonomiczny i daleko swobodniej operować może. Listy zaś zastawne nie straciły na bezpieczeństwie, chociaż za nie tylko majątki ziemskie członków Towarzystwa odpowiadają. Zważyć bowiem wypada iż Towarzystwo daje pożyczki tylko do połowy wartości ziemi, według taksy ściśle oznaczonej. Listy zastawne mają więc dostateczne specjalne bezpieczeństwo, wszelka inna gwarancja jest zbyteczna i raczej tylko pozorna, żadnego znaczenia nie mająca.

Przystąpienie do Towarzystwa właścicieli dóbr ziemskich w Bukowinie, do późniejszej regulacji odłożone zostało.

Towarzystwo daje pożyczki w minimalnej kwocie 500 zł. walutą austriacką w Listach zastawnych. Dobra ziemskie będące własnością duchowieństwa, gmin i innych korporacji, przyjęte być mogą do Towarzystwa za zezwoleniem właściwej władzy, o ile takowe dla nich jest przepisane. Dobra ordynackie przyjęte być mogą z uwzględnieniem przepisów §§. 635 i 642 kodeksu cywilnego.

Dobra należące do skarbu państwa lub do funduszy politycznych, przez skarb bezpośrednio zarządzanych, od przyjęcia do Towarzystwa są wyłączone.

Przystąpić do Towarzystwa można jak dawniej w każdym czasie, z zachowaniem przepisów w paragrafie 4. Statutów bliżej oznaczonych.

W dalszym ciągu, w Rozdziale II., Statuta traktują o Listach zastawnych, które wystawiane będą według wzoru do Statutu dołączonego. Nie wspominają zaś wcale o wysokości procentu i amortyzacji, chociaż pod tym względem nader ważna zmiana w porównaniu z poprzednim stanem rzeczy uchwalona została. Zgromadzenie bowiem delegatów, w końcu czerwca 1868 roku zebrane, postanowiło podnieść procent od Listów zastawnych z 4 na 5 od sta. Za podniesieniem procentu przemawiały względy na stan obecny targu pieniężnego w monarchii austriackiej, na niski kurs ówczesny wszystkich prawie papierów publicznych, łatwość umieszczenia kapitałów w budowie kolei żelaznych, których dochody, przez rząd zagwarantowane, daleko wyższe nastroczały procenta, co na obniżenie wartości Listów zastawnych, niski procent przynoszących, koniecznym wpływać musiało. Przemawiały następnie względy na inne zakłady finansowe, z galicyjskiem

Towarzystwem kredytowym w emitowaniu Listów zastawnych konkurujące, na austriacki Bank narodowy i na austriacki powszechny zakład kredytu ziemskiego (Boden-Credit Anstalt), których Listy zastawne, 5 od sta rocznego procentu przynoszące, odpowiednio do tej różnicy procentu, wyżej niż 4 procentowe galicyjskie Listy zastawne w kursie popłacają. Można więc mieć nadzieję, iż nasze Listy zastawne, jeżeli równy procent jak Listy zastawne rzeczonych zakładów przynosić będą, w kursie zrównać się z nimi zdołają, i nie już po 74 do 75, jak przy dotychczasowym procencie, lecz po 93 do 94 za sto płacone będą. Tym sposobem opłata wyższego procentu nie będzie dla członków Towarzystwa żadną uciążliwością, bo im się wynagrodzi wyższą wartością powziętych Listów zastawnych.

Przeciwnicy podwyższenia stopy procentu, zwolennicy dawniejszego stanu rzeczy wskazywali na Listy hipoteczne galicyjskiego Banku hipotecznego, których kurs stosunkowo bardzo jest niski, chociaż wysoki procent, 6 od sta rocznie przynoszą. Zważyć jednak wypada iż na niski kurs Listów hipotecznych, inne okoliczności wpłynęły. Bo najprzód Listy hipoteczne pierwotkowo wykluczone były od wszelkich stosunków ze skarbem publicznym, nie przyjmowano ich ani na wadya, ani na kaucyje, nie mogły być użyte na lokacyę kapitałów małoletnich i Instytutów publicznych, co naturalnie odbyć ich utrudniać musiało. Chociaż zaś późniejsza uchwała Rady Państwa zrównała Listy hipoteczne z Listami zastawnymi wszystkich innych zakładów finansowych, pod nadzorem rządu stojących, to jednak nie zatarło to zupełnie pierwotkowego ich upośledzenia, którego właśnie niski ich kurs dobitnym jest wyrazem. Nadto zarząd banku hipotecznego, dla sztucznego podtrzymania kursu Listów hipotecznych, z razu począł zakupować je na własny rachunek zakładu, później zaś dalszego ich nabycia zaprzestał, co na nagłe obniżenie kursu Listów hipotecznych stanowczo wpłynąć musiało. Żadne zaś podobne okoliczności co do galicyjskich Listów zastawnych nie zachodzą, Listy te bowiem przyjmowane bywają od dawna we wszelkich stosunkach ze skarbem publicznym, używane być mogą na lokacyę wszelkich kapitałów i powszechnie ustaloną już mają reputacyę, nie ma więc żadnej obawy żeby ich podobne upośledzenie jak Listy hipoteczne spotkać miało.

Zdanie tych co za podniesieniem procentu na zgromadzeniu delegatów przemawiali, znaczną większością głosów przemogło i według zapadłej uchwały dawniejsze 4-procentowe Listy zastawne, po koniec 1868 roku wydane, stanowić będą osobny okres, z dniem 31. grudnia zamknąć i osobno własnym swym funduszem amortyzacyjnym umarzać się mający. Od 1 zaś stycznia 1869 r. rozpoczyna się nowy okres Listów zastawnych 5-procentowych, które jak dawne funduszem amortyzacyjnym w wysokości 1 od sta rocznie pobieranym, w 37 latach umarzone będą. Tak więc galicyjskie nowe Listy zastawne pod względem procentu zrównane są zupełnie z Listami zastawnymi austriackiego Banku narodowego i życzyć sobie wypada żeby też i pod względem wysokości kursu zupełnie z nimi zrównać się mogły. Wtenczas to nie będzie już powodu zaciągania pożyczek w zakładach obokrajowych, opłacania im prowizji bankowej, której galicyjskie Towarzystwo kredytowe wcale nie pobiera, i prowizya ta, która kraj corocznie

o znaczną sumę pieniężną uboży, z czasem zupełnie oszczędzona zostanie. Wtenczas to powiedziec będzie można, iż Towarzystwo nasze kredytowe z zadania swego w obec kraju w całej pełni wywiązać się zdołało.

Uważając zrównanie kursu galicyjskich Listów zastawnych z kursem Listów zastawnych, przez obcokrajowe zakłady finansowe emitowanych, za rzecz bardzo ważną i w interesie całego kraju nader pożądaną, bylibyśmy sobie życzyli iżby zgromadzenie delegatów, zrównawszy pod względem procentu galicyjskie Listy zastawne z Listami austriackiego Banku narodowego, zrównało je było z nimi i co do długości okresu amortyzacyjnego. Listy bowiem zastawne rzeczonożego banku nie w 37 latach, jak nasze, lecz już w 32 latach umarzone

bywają. Mały dodatek do opłaty na fundusz amortyzacyjny wystarczyłby na podobne skrócenie okresu amortyzacyjnego. A skrócenie to działa bardzo skutecznie na podniesienie kursu każdego papieru publicznego. Widzieliśmy to po Listach zastawnych Królestwa Polskiego, które aż do nieszczęsnych wypadków ostatnich lat prawie się zawsze po kursie nominalnej wartości utrzymywały, chociaż tylko 4 od sta rocznego przynosiły procentu, a to po wielkiej części dla tego, iż już w 28 latach umarzone były. Wszakże niski kurs Listów hipotecznych po części i ztąd pochodzi, iż amortyzacja ich na 50 lat, na całe półwieku rozłożona została. Żałować wypada iż nie zwrócono uwagi na okoliczność, która na przyszły kurs nowych galicyjskich Listów zastawnych, korzystnie wpłynąć mogła.

Lustracja Województwa Ruskiego, Ziemi Lwowskiej.

(Ciąg dalszy. — Ob. nr. 8.)

Starostwo Gliniańskie.

Wieś Stroniały.

zdawna do dzierżawy i folwarku wsi Podlisek należąca.

Ta Wieś ma teraz pod sobą ćwierci dworzysznych Nr. 16½; z tych do cerkwi należy dworzysko całe z ćwiercią jedną. Cerkiew pod tytułem Podwyższenia św. Krzyża. Duchowny żadnych dawnych fundacyj i erekcyj nie pokazał; produkował tylko prezentę od WJPana Ignacego Potockiego, Starosty nowosielskiego *de data* w Stroniały *die 27. Januarii 1757mo anno*, w której wyraża grunt cerkiewny w obie strony na pługów Nr. 28, i sianożęć na kosarzów Nr. 16 z ogrodem i osiedliskiem we wsi.

Osiadłość tej wsi:

Poddanych gruntowych Nr. 41
ogrodników „ 3

Tych powinności z opisaniem łąnów dworskich i sianożęci w inwentarzu gruntowym jako wyżej wyrażone.

Prowent roczny:

Za robociznę parową latem i zimą dni Nr. 2800,	fl.	gr.
à gr. 12	1120	—
za robociznę pieszą latem i zimą dni Nr. 476, à gr 6	93	6
za robociznę pojedynczą latem i zimą dni Nr. 372,		
à gr. 8	99	6
czynszu gruntowego od poddanych	133	9
za kapłony, kury, jajca, podług inwentarza	53	3
za przędzy motków Nr. 192, à gr. 3	49	6
oczkowego od pszczoł pni 25, à gr. 12	10	—
zażen, obżen, zakos, obkos, wynoszące dni Nr. 172,		
à gr. 6	34	12
arendy browarnej zł. 500, żarnowego od poddanych fl. 31	531	—
Summa prowentu	2093	12

Ta wieś dziesięciny zdawna nigdzie nie płaci . . . — —
na reparacyą i konserwacyą tylko karczmy i browaru, oprócz szarwarków, corocznie zostawuje się 22 12

dempta expensa należy kwarty, która do Skarbu koronnego płacona być powinna 518 7½

Ta cała Dzierżawa Nowego Sioła i podlisiecka lasów sposobnych do budowli nie ma, tylko na podlisieckim gruncie lassek młody grabowy i dębowy.

Wieś Artasów.

Possessorowie terażniejsi tej wsi, Urodzony Feliks i Maryanna z Wielczopolskich Uruscy, Cześnikowie nursey, produkowali konsens ś. p. Króla JMości Augusta III. *de data Varsaviae die 5. Julii 1760mo anno* WW. Ignacemu i Urszuli z Dzieduszyckich Potockim Małżonkom, Starostom gliniańskim *in ordine ad cedendum* z possessyji uprzywilejowanej wsi niniejszej Artasowa na osoby swoje, który konsens do akt grodzkich lwowskich przy cessyji ingrossowany; *item* cessyę przed Aktami grodzkimi lwowskimi *sabbato ante festum s. Prischae Virginis et Martyris proxima anno Domini 1761mo*

przez tychże WW. Potockich, Starostów gliniańskich, na osoby swoje nastąpioną; *item* intromissyą do teje wsi na osoby swoje wziętą, i przed aktami grodzk. lwows. *feria sexta post festu solennia s. Paschatis anno eodem* zeznaną i zapisaną. Nadto produkowali Przywilej Najjaśn. Króla JMei Stanisława Augusta, szczęśliwie nam panującego, *de data* w Warszawie *die quarta Januarii anno presentis 1765to*, na pozwolenie wolnego wrębu do wsi Artasowa na potrzebę gruntową tej wsi w lasach wsi Strzemienia królewskiej do lat 6 łaskawie konferowany, i do Akt grodzkich lwowskich *feria 4ta in crastino festi Conversionis s. Pauli Apostoli anno eodem la-benti* do oblaty podany.

Ta wieś, jako z indagacyi poddanych *constat*, osiadła na łąnach pięciu. Poddani teraz na półdworzyszach i czetwertynach siedzą. Tych winności w inwentarzu gruntowym, przez Urodzonego Stanisława Colińskiego, Dyspozytora tej wsi, podpisanym i zaprzysiężonym, wraz z budowlą folwarczną, karczmy, browarem, lasami i granicami, oraz kłótnie o granice i odjęcie gruntów opisane.

Cerkiew w tej wsi pod tytułem św. Męczennicy Paraskowej.

Duchowny tutejszy żadnych dawnych fundacyj i erekcyj nie ma; produkował tylko prezentę antecessorowi swemu od Jmé Pana Mogielnickiego, Pisarza grodzkiego lwowskiego, uprzywilejowanego tej wsi possessora, *de data* w Artasowie *die 28. lipca roku 1729* daną, z gróntami z dawna cerkiewnymi przyłączonemi, a tych wiele i jakowe nie wyraża.

Item wizytę dekanalną *de data in fundo ecclesiastico die 27. Junii 1763 anno* z opisaniem gruntów cerkiewnych i sianożęci, których podług relacyi Duchownego ma bydź dworzysko całe z ćwiercią pola, według zaś relacyi gromady że ma bydź półdworzysko całe z ogrodem i siedliskiem. Taż gromada wnosiła, że ogród jeden z zagumienkiem gromadzki od lat 4 odebrany do ćwierci, i w łąnie Pańskim, Ostrów zwanym, niwę Duchowny bez wszelkich dokumentów odebrał.

Osiadłość tej wsi:

Poddanych półdworzysznych Nr. 20.
Poddanych czetwertynnych czyli po dwóch na półdworzyszczu 46.
Zagrodników 3.
Na ogrodach siedzących 6.
Powinności tych w inwentarzu, jako wyżej wspomniane, opisane.

Prowent roczny:

Pańszczyzny parowej zimą i latem dni Nr. 5166	fl.	gr.
à gr. 12	2066	12
pieszej także zimą i latem Nr. 435 à gr. 6	87	—
czynszu od ciągłych i pieszych gruntowego	78	24
za kapłonów Nr. 43 à gr. 15, kur Nr. 257 à gr. 10	107	5
przędzy z Pańskiego motków Nr. 273 à gr. 3	27	9
dziesięciny pszczelnej z oczkowem	40	—
z najmu sianożęci	45	—
arendy karczmej	400	—
Tłoki i szarwarki jako w inwentarzu wyrażone, do intraty <i>non computantur</i> .		
Summa prowentu	2851	20

Z tej <i>onera, expensas fundi</i> wytrąciwszy, jako to na dziesięcinę do kościoła kulikowskiego z pańszczyzny grosz dziesiąty	215	10
Dyspozytorowi <i>solarium</i> z ordynaryą	184	—
na reparacyą budowy folwarcznej, szpiklerza, stodół, browaru, arendy corocznie zostawuje się	92	10
<i>efficit</i> ekspensy	491	20
<i>Seclusis</i> należy kwarty	590	—

Ad illatum zaś quærimoniam względem odebranych gruntów od sąsiedzkich wsiów, to jest z Wertowa, i z Dzibułek Księży Dominikanów żółkiewskich, także z Mohylan i Nahorzec, do infuły żółkiewskiej należących, tych *vindicatio mediis juris* Urodzonym Possessorom dzierżawnym *præcommittitur*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Główniejsze miasta w Galicyi. Stanisławów.

(Ciąg dalszy. — Ob. nr. 8.)

Swobody nadane i ubezpieczone Ormianom przyczyniły się niezmieŕnie do podniesienia handlu i przemysłu w mieście; wygnani Ormianie z Kamieńca Podolskiego przybywali licznie do Stanisławowa i tu się osiedlali. Tutaj mieli swój osobny własny magistrat, swe sądy i cechy. Przemysłowa w wysokim stopniu ludność ormiańska nie zasyiała w nowej siedzibie gruszek w popiele, nie spoczęła z założonymi za pas rękami. Ks. Sadok Barącz w szacownem pod wielu względami dziele swem o Stanisławowie powiada o nich że Ormianie mieli tu zawsze kilka sklepów bogatych; było najlepszego zawodu utrzymywali w Bessarabii i Wołoszczyźnie, zkąd wyprowadzali konie i woły do Gniezna, Gdańska, Wrocławia, Bawaryi, a później nawet jarmarki oświecimskie wskrzesili. Księgi spraw ormiańskich w Stanisławowie zawierają daty tych wypraw handlowych, i tak w jarmark na uroczystość Narodzenia Najśw. Maryi kupowali Ormianie w Wrocławiu złoto, srebro, perły i krzyżyki. Byli też obozowymi kupcami, osobliwie rodzina Sołtanów i Bogdanowicze.

Sławne szczególnie były ormiańskie garbarnie safranów w Stanisławowie. Ormianie celowali w wyprawie safranów ze skór baranich i koźlich, których im dostarczały bogate w pasze pobliskie Karpaty. Cech safianniczy miał swe osobne prawa wydane mu przez magistrat ormiański, zaprowadzające porządek i karność w cechu, tudzież zastrzegające od partactwa i spółzawodnictwa obcych.

Pod każdym tedy względem troszczył się założyciel Stanisławowa o podniesienie i szybki wzrost nowego grodu. Zaraz w pierwszych dniach założenia miasta, oprócz zamku i warowni, pamiętny o chwale Bożej, zbudował kościół farny obrz. łac. który wnet potem za jego staraniem uczynił kolegiatą w r. 1669 arcybiskup Lwowski Jan Tarnowski. Kolegiata Stanisławowska miała trzech prałatów, dziekana, kustosza i scholastyka, i czterech kanoników. Nadto przy kolegiacie ustanowiona została bursa celem kształcania śpiewaków kościelnych.

Oprócz kościoła obrz. łacińskiego wybudowany został drewniany kościółek dla Ormian, poświęcony dnia 17. czerwca 1700, cerkiew ruska, także drewniana, która dopiero przed kilkudziesięciu laty w początkach już bieżącego stulecia rozebrana została. Stał też ku potrzebie spraw urzędu miejskiego ratusz, tymczasowo z drzewa zbudowany, nim wkrótce później syn Jędrzeja Potockiego, następny Stanisławowa dziedzic, ratusz dzisiejszy, obecnie pożarem zniszczony wymurował.

Równocześnie wybudowali sobie żydzi za zezwoleniem dziedzica synagogę, na uboczu od środka miasta, tuż obok wałów miejskich. Obok synagogi mieli przeznaczone miejsce do budowy domów dla siebie, a tak w tej stronie miasta powstała dzielnica żydowska.

Założył też Jędrzej Potocki akademię w Stanisławowie za najwyższem zezwoleniem króla Michała Wiśniowieckiego na mocy uchwały senatu Rzeczypospolitej. Król Michał potwierdził przywileje miastu przez poprzednika swego nadane i zatwierdzone. Akademia Stanisławowska miała swego rektora. Kanonicy kolegiaty mieli obowiązek nauk w niej udzielać.

W r. 1690 postanowił Jędrzej Potocki sprowadzić do Stanisławowa zakon OO. Trynitarzy. Udał się w tym przedmiocie z prośbą do O. Michała, prokuratora generalnego zakonu Trynitarzy Redemptorystów w Polsce, a otrzymawszy od tegoż przyrzeczenie odpowiednie jego życzeniu, pospieszył uczynić zapis zapewniający utrzymanie klasztorowi Trynitarzkiemu w Stanisławowie. Uczynił ten zapis w powrocie swym z Warszawy w grodzie Halickim pod dniem 16. października wyzwmienionego 1690 roku. Zapisał on nowo zbudować się mającemu klasztorowi OO. Trynitarzy w Stanisławowie 17.000 złot. pols. a za przybyciem do Stanisławowa niezwłocznie rozpoczął budowę klasztoru.

Chodziło więc tylko o uzyskanie jeszcze zezwolenia ordynaryatu arcybiskupiego Lwowskiego. Wyjednał takowe przełożony klasztoru Trynitarzkiego we Lwowie i uzyskał pozwolenie przyjęcia powyższego uposażenia uczynionego klasztorowi Trynitarzkiemu w Stanisławowie przez Jędrzeja Potockiego i jego małżonkę z Rysińskich Potockę, które to pozwolenie wydał Konstanty Mrozowicki, archidjakon, wikary i oficyał generalny kapituły Lwowskiej, Buski i Rohatyński proboszcz, aktem wydanym we Lwowie 12. Lutego 1691 w przytomności Franciszka Maławskiego, doktora filozofii, kanoników kapituły Lwowskiej Jana Pisarskiego dra. fil. i Jana Wiśniowskiego penitencyaryuszów, tudzież Maryana Fiałkowskiego, proboszcza z Rzęsny, sekretarza konsystoryalnego.

Tegoż jeszcze roku stał drewniany kościółek dla Trynitarzy zbudowany naprędee przez Jędrzeja Potockiego w pobliżu zamku i budowa również drewnianego klasztoru rozpoczęta została, gdy dnia 31. sierpnia 1691 zmarł jego fundator i założyciel miasta Jędrzej Potocki, a Stanisławów prawem spadku przeszedł w dziedzictwo jego młodszego syna.

Nowy dziedzic Józef Potocki okazał się niemniej od ojca swego o los miasta troskliwy. Budowę rozpoczętą przez ojca klasztoru ukończył i tegoż jeszcze roku dnia 18. grudnia 1691 OO. Trynitarzy do Stanisławowa sprowadził, w którym to dniu odbyła się uroczystość wprowadzenia ich do kościoła i klasztoru i oddania takowego w posiadanie z odpowiednim ceremonjałem kościelnym. Było ich czterech zakonników pierwotnie sprowadzonych. Od roku 1693 mieli tu swój nowicyat.

Nie poprzestając na tem sprowadził Józef Potocki jeszcze także i Jezuitów do Stanisławowa, głównie jak się zdaje za przyczyną małżonki swej, Wiktoryi z Leszczyńskich Potockiej, siostry Króla Stanisława Leszczyńskiego, wielkiej zakonu tegoż wielbicielki i orędowniczki. Jego to głównie kosztem stał kościół Jezuitcki o dwóch wieżach. On zaś pomyślał o hojnym uposażeniu sprowadzonych ojców.

Gdy tak terazniejsi dziedzice Stanisławowa starali się o pomnożenie liczby kościołów i zakonów duchownych w mieście, córka ich Zofia zakładała szpitale w kilku własnym kosztem zbudowanych domach. Od jej imienia cała ta dzielnica miasta otrzymała nazwę „Zosinej Woli“ później przezwana „Ulicą kaleką“.

Nie ograniczył się Józef Potocki na wybudowaniu pomienionych klasztorów i kościoła. Troszczył się on pod każdym względem o upiększenie i umocnienie miasta. On to wymurował dzisiejszy ratusz, odznaczający się właściwym kształtem budowy, który uległ pastwą ostatniego pożaru. On też obwiódł fortecę silniejszym murem, wystawił zbrojownię, zaopatrzył fortecę w 120 dział spiszowych i komendantem jej mianował Jana Mroczka, ekonoma swych dóbr na Pokuciu.

Potrzebowała też umocnienia takowego fortecea Stanisławowska, albowiem ciężkie znów nadeszły czasy, czasy wojen rozdzierających łono Rzeczypospolitej, których pastwą wkrótce potem padł i Stanisławów.

Najazd szwedzki Karola XII. niszczył Polskę. Kraj rozdzielił się na dwa obzzy. Jedni stanęli po stronie popieranego przez Szweda zacnego Stanisława Leszczyńskiego, drudzy bronili tronu prawowicie obranego wolną elekcyą Augusta Sasa. Car Piotr, sprzymierzeniec tegoż ostatniego, załął Polskę żołnierzem moskiewskim, a którądy przeszły w pół barbarzyńskie jego hordy, zostawiały gorsze zniszczenie po sobie niżeli Szwedzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)